równo bowiem dzienniki wieczorne donoszą, że nowe bandy napastników wpadły do *Acquapendente,* i nie znalazszy tam załogi żadnéj, zrabowały biedną tego miasta ludność ze wszelkiéj żywności i dostatków. Zabrały konie i osły wszystkie i kazały sobie wojenny podatek w sumie pięciu tysięcy szkudów rzymskich wypłacić w pare godzin, co dla ubogiéj téj mieściny ludności stanowi zupełne jéj zrujnowanie. Z *Velletri* po kilkodniowym nad tym miastem pastwieniu się, okraszonym nazwą dyktatury w imie Garybaldego, napastnicy uciekli zapewne na wieść o nadchodzącym wojsku rzymskim. Skoro zaś ludnośc uwolniona tym sposobem została od tych wieku naszego barbarzyńców, natychmiast wysłała deputacyją do Ojca św. w celu otrzymania załogi i powrotu Monsignora Delegata miejscowego, który z całym zarządem cywilnym z rozkazu wyższego musiał opuścić Velletri i wrócić do Rzymu, kiedy wojska wszystkie z prowincyji przed nadejściem Francuzów były powołane na obronę Stolicy. Niewątpliwie teraz, że gdy Rzym strzeżony jest przez Francuzów, rząd Ojca św zdoła zadość uczynić prośbom i naglącym potrzebom nieszczęsnych Velletranów.

5go listopada. Do téj pory o żadnych nowych potyczkach z Garybaldczykami nie słychać; dzisiejsze dzienniki ograniczają się na podaniu nowych szczegółów, dotyczących bitwy pod *Mentana* i wzięcia *Monte Rotondo.* Z tychże dowiadujemy się, iż w obu tych znakomitych czynach wojennych dowodził naczelnie minister broni Ojca ś. Kancler, który powracając wczoraj do Rzymu, zastał na drodze prowadzącéj do jego mieszkania mnóztwo ludności w powozach i pieszo przybyłych, by zwycięzcy szczęśliwemu w imieniu miasta Stolicy ś. i świata katolickiego winszować i błogosławić. *Osservatore Romano* podaje opis prawdziwie barbarzyńskiego postępowania garybaldczyków w *Monte Rotondo,* którege ślady okrutne jenerał Kanzler ze swym sztabem oglądał na prośbę miasta, którego ludność zowie Garybaldczyków nie ludźmi ochrzconymi, jedno wcielonymi szatanami. Rzeczywiście szatańskiego spustoszenia zostawili po sobie ślady. Pan minister broni i sztab jego wchodząc do katedry, przerażeni zostali widokiem, który im się przedstawił. Wszystko to, co jest przedmiotem czci i uwielbienia chrześcijan, jako krucyfiksy, relikwie, obrazy świętych polamane i rozrzucone leżały na ziemi. Drogocenności zabrane, szafy w zakrystyji porozbijane, siano leżało na posadzce świątyni, wyleżone, jakby było służyło za legowisko najbrudniejszemu bydlęciu. Ale co najsmutniejsze, co najstraszniejsze zarazem, to że świętą puszkę i monstrancyją zrabowawszy, N. Sakrament porozrzucali przed połamanym ółtarzem. Na niewolnikach garybaldyjskich wojsko rzymskie wiele poodnajdywało świętych kościelnych przyborów, mianowicie świętokradczo porwaną puszkę i obrączkę, podtrzymującą Najśw. Hostyją w Monstrancyji. Takiemi to bohaterstwy żołnierze Italiji zednoczonéj wiele się oznaczają, i o takich to ludziach wasz biedny zaślepiony poznański dziennik mówi z uczuciem przychylności, przepowiadając rychły upadek władzy doczesnéj Papieży. Myli się on głęboko, nie on tę władzę pochowa, ale ona wiele takich nocnych meteorów, jakim on jest, złoży do grobu. Nie mniéj jednak zdaniem naszym, ci co z Włochami trzymają, są jedni jedyni, którzy od Włochów są winniejszymi; zawsze bowiem gorszym jest człowiek na zimno pochwalający zbrodniarza, od nieszczęśliwca najwinniejszego nawet, za którym uwzględniające okoliczności przemawiać mogą nieraz, jakiemi są osobiste namiętności, ogień wypadków, politycznych stronnictw zaślepienia, i t. d.

6go listopada. W téj chwili słyszeliśmy od osób bywających w domu księztwa Odescalci, że onegdaj wieczorem ze szpitala wojskowego uwiadomiono księżnę, która od zmęczenia przy pielęgnowaniu rannych była zasłabła i przez dwa dni nie była w szpitalu, że między rannymi przywiezionymi z bitwy pod *Mentana* znajduje się młody jéj siostrzeniec wzywający jéj ratunku. Jest to Edward Raczyński, syn ś. p. Rogiera. Nikt z nas, ani, jak słyszymy ciotka jego nie wiedziała o jego bytności w wojsku Ojca ś., wedle tego bowiem, co nam opowiadali, przybył do Rzymu w przeddzień wieczorem bitwy pod *Mentana* i zaciągnąwszy się w święte Kościoła szeregi, zaraz wyprawiony na pole bitwy na żądanie własne został. Tym sposobem tłumaczy się, że nie zdołał wpaść do swéj ciotki, by jéj przyjazd swój i wejście w służbę Papiezką oznajmić. Rozumie się, że dumna ze swego siostrzeńca księżna Odescalchi natychmiast otrzymała pozwolenie zabrania go ze szpitala, skąd go do siebie, lecz nie o małym trudzie przewiezła, kulą bowiem karabinową został przeszyty między biodrem a udem, co mu niezmiernie utrudnia, a nawet uniemożliwia wygodne leżenie. Rana, jak dotąd, nie wydaje się śmiertelną, stan jednak tego Polski syna jest groźny, mianowicie takim być musi przez pierwsze dni kilka, w których gorączka go nęka. Gorączka atoli silną nie jest i przytomności wcale nie stracił. Koledzy jego młodzi francuzi nie mogą sie nachwalić jego odwagi, o któréj mówią (chociaż są żołnierzami francuzkimi) że nieraz w boju była zbyteczną. Bądź co bądź, cierpiąc całym sercem nad odważnego młodzieńca obecnym dolegliwym położeniem, dumniśmy z tego, że choć jeden polak wylał krew swoją za Kościół i Ojca ś. — Dotąd bowiem, aczkolwiek kilku polaków służy w wojsku kościelnym, nie słyszeliśmy, by któremu było przypadło w udziale, krwią swe poświęcenie zapieczętować. Nie od rzeczy jest dodać dla zbudowania czytelników waszego zacnego pisma, że młody Edward ledwie padł na polu kulą przeszyty, zażądał kapelana wojskowego pomocy, przed którym z budującym nabożeństwem miał się spowiadać. W téj chwili podobno ojciec jenerał Trynitarzy przy nim przebywa i wraz z ciotką jego rannego pielęgnuje.

Wedle wiadomości otrzymanych dopiero co z Paryża, zdaje się, że Napoleon odkrywszy na pewne złe zamiary rządu Florenckiego przeciw niemu, zaczyna się przekonywać, że budowanie gmachów na błocie się nie opłaca. Zaręczają, iż w ręce jego dostały się niezbite dowody, iż Włochy się starają o przymierza przeciw Francyji i że w razie europejskiéj wojny przeciw twórcy swego zjednoczenia wystąpią. Czyżby Napoleon nie był tak złym, jak się wydaje, skoro go Bóg zaczyna karać na ziemi jeszcze? Bądź co bądź, nie

wchodząc we wartość jego wewnątrzną, bo *de internis non judicat praetor* widocznym jest, że dzieło włoskich niegodziwości płodnym się stało w groźne niebezpieczeństwo dla Napoleona. Stąd rad nie rad postanowił wyprawić wojska do Rzymu dla bronienia siebie pod pozorem obrony Papieża. Z téjże saméj przyczyny wysłał ultimatum do Florenckiego rządu, wedle którego włoskie wojsko powinno natychmiast wycofać się z dziedzin kościelnych. Jednocześnie dziś z rana przybyła o tym fakcie wiadomość z Paryża, którą zastępca francuzkiego posła natychmiast poniósł do kardynała sekretarza stanu, i przybył tu jenerał wojska włoskiego, do naczelnego wodza francuzkiéj załogi, by go uwiadomić, że dziś jeszcze wojsko Emanuela opuści Papiezkie państwo i wróci, jak niepyszne do domu. Oczywiście Pan *Menabrea* ten zachowawca ze strachu zrozumiał, że między sprzymierzeńcami, których nie znalazł, jak mu się było wydawało, a potężnym grozicielem, na którego napotkał, wybrać należało przyjaźń ostatniego. Dla tego też wszystko dziś na tą drogę posłuszeństwa Napoleonowi powróciło. Już dzisiejszy *Osservatore* donosi rzeczywiście, że włoskie zastępy potulnie powróciły do chaty swojéj, że Garybaldy i syn jego zostali uwięzieni przez rząd włoski, gdy z pod *Monte Rotondo* uciekali i obu osadzono w twierdzy *Vezzano*. Na teraz zatym, wygnać z ziem kościelnych pozostaje tylko samych Garybaldczyków, którzy jeszcze zajmują Viterbo i kilka innych miejscowości. Dziś zaczęły rzymskie i francuzkie pułki wychodzić w tym celu na prowincyje. Niebawem więc dojdą nas wiadomości, o nowych czynach wojennych, jeśli Garybaldczycy po krwawéj ranie, otrzymanéj w *Monte Rotondo* nie uznają za stósowne zemknąć bez narażenia skór swojich. O godzinie 2giéj po południu powróciło dziś przez bramę *Pia* wojsko rzymskie i francuzkie, które zbiło Garybaldego pod *Mentana i Monte Rotondo*. U bramy niesłychana moc ludu przyjmowała z zapałem i wdzięcznością obrońców swojich, obrońców Kościoła, obrońców zatym oświeconych społeczeństw Europy. *Quoad litteram* zwycięzcy zasypani zostali kwieciem, które z okien na nich mieszkańcy rzymscy rzucali. To usposobienie ludności wiecznego miasta i wszystkich krajów kościelnych, jest gorszym stokroć ciosem dla panów postępowców, od wszelkich przegranych garybaldczyków. Ludzie i sprawcy z pod przegranych bitew powstają, ale pod nienawiścią ludu, i pod śmiesznością kłamstw własnych nie powrotnie giną. Przeczyć zatym nie można, że po miesiącu rzeczywistéj *Passyji* Papieztwo pierwszym światłem odrodzenia nowego już zabłyska. Zdanie jednak powszechne panuje, że jeszcze nie małe próby nas czekają, lecz cudowne wdanie się opatrzności w tę sprawę, którego nikt tym razem nie zaprzeczy przynajmniéj, nietylko dozwala, ale nakazuje wiarę bezmierną względem przyszłości. Kłopoty się zaczną na drodze rokowań dyplomatycznych, na któréj Napoleońskie *utopije* niewątpliwie rogi swoje pokażą. Niemniéj jednak niebezpieczeństwo gwałtu na teraz usunięte Bożym palcem zostało. Bo nie należy zapominać, żeśmy tych panów pod bramami miasta posiadali; że nawet w samym grodzie ś. nie mało się ich znajdowało, i znajduje dotąd, ale jakżeż nizko teraz głowę noszą. *Gloria in excelsis Deo!...* Dziś punkt ciężkości przeniesiony został z Rzymu do Florencyji. O Florencyją dosyć kłopotu mają ci, którym Emanuelowska Florencyja jest skarbem. Jeżeli bowiem przypuścim, że rząd tego nieszczęsnego człowieka, nie jest twórcą ostatniéj napaści na państwo kościelne; jeżeli zatym był stronnictwa sprzysiężeń krwi i żelaza nędznym narzędziem, to stronnictwo Garybaldego Mazziniego i spółki, narzędzie swe zgruchocze, i rewolucyja wybuchnąć we Włoszech musi. W przywidywaniu takiéj możebności Napoleon wciąż pod pozorem obrony Papieża wysyła wojsk więcéj z Tulonu. Powiadają, że za dni kilka będzie ich przeszło 50 tysięcy. Rzeczywiście wszystkie koszary i klasztory w Rzymie tak są ponapełniane, że aczkolwiek zakonnicy ścieśniają się o ile mogą, w największych nawet klasztorach korytarze zapełnione są żołnierskiemi łóżkami, i przetworzone na ogromne wojenne sypialnie. —

---

* (Kor.) **Z dyjecezyji Przemyślskiéj.**
(Ciąg dalszy.)

Wspomnienia z pielgrzymki do Rzymu.

W 4 filarach, na których spoczywa kopuła, przechowują się najdroższe i najznakomitsze relikwije: Chusta Ś. Weroniki z cudownym wyobrażeniem oblicza Pana Chrystusowego, partykuła Krzyża Ś. włócznia, którą Longin otworzył bok Ukrzyżowanego Pana, i głowa Ś. Andrzeja Apostoła. W pewne uroczystości bywają wystawiane te świętości ku czci wiernych, ale z blizka wolno je oglądać tylko członkom Kapituły Watykańskiéj, i dla tego książęta i królowie starali się o honorowe w niéj miejsce, aby tą drogą dostąpić rzeczonego przywileju. Oprócz tych relikwiji, jakież skarby ciał Świętych Pańskich nie mieszczą się w téj bazylice? Wspomnę tylko Św. Apostołów Szymona i Judy, S. Grzegorza W. Pp., Świętych Pap. Leonów: Wielkiego, II. III. IV., Św. Grzegorza Nazianzeńskiego, Św. Jana Złotoustego. Myślałem, że tego Świętego złożą w bazylice Apostoła narodów, którego chwałę tak gorliwie wszystkim wiekom głosił.

Św. Chryzostom spoczywa w kaplicy przeznaczonéj do odprawiania nabożeństw Kapituły Watykańskiéj. Nad chórem śpiewaków téj kaplicy jest pojedyńczy grobowiec, w którym chowają ciała każdego Papieża zmarłego, gdzie aż do śmierci następcy spoczywa, poczym przenoszą je do grobu, który sobie był obrał, a tutaj składają świeżo zgasłego.

Niepodobna wyjść ze zdumienia na widok tylu pomników, które bazylikę Św. Piotra zdobią, tylu posągów Świętych, a osobliwie fundatorów Zakonów, którzy stoją w filarach świątyni jako filary duchownego żywota w kościele Bożym. Pomnik Innocentego XI. ozdobiony jest płaskorzeźbą przedstawiającą oswobodzenie Wiednia przez Jana III. Na południowéj stronie Kościoła jest pomnik Klementyny Sobieskiéj małżonki Jakóba III. króla Angliji, która w Rzymie zeszła z tego świata krótko przed rozbiorem Polski. Na znak, że się znajdujesz w bazylice świętego i powszechnego Kościoła ujrzysz w jednéj stronie świątyni od południa, konfessyjonały z napisami: „lingua gallica, hispanica, germanica, anglica, polonica, illirica etc. Od 7½ zrana zasiadają w nich penitencyjaryjusze papiezcy. Na przeciwnéj stronie pod filarem głównym Św. Weroniki, stoji na podwyższeniu konfessyjonał Wielkiego Penitencyjaryju-

sza, który w wielkim tygodniu w nim zasiada. Każdy z tych spowiedników należących do zakonu Minorytów, ma zatkniętą w konfessyjonale laskę podobną do tych, których się u nas do zapalania świec na ołtarzu używa, i dotyka nią penitentów klękających po spowiedzi przed konfessyjonałem. Dotknięcie to połączone jest z odpustem, i ma symboliczne znaczenie, przypomina bowiem oswobodzenie z niewoli grzéchu. Niegdyś Rzymianie uwalniając niewolników, ostatnim uderzeniem dawali im znak wolności.

Podziemia bazyliki, nazwane świętą grotą Watykańską, stanowią nietylko świątynią, ale i muzeum nieocenionych pamiątek starożytności, obrazów, pomników, grobów, kolumn tutaj przechowanych z pierwotnéj bazyliki Św. Piotra, z któréj pozostała jeszcze posadzka. Krom kaplicy na cześć Św. Piotra, znajdują się tam w filarach, na których opiera się kopuła, 4 kaplice. Jest tam część dokumentu donacyji księżniczki Matyldy i bulli Grzegorza III. przeciw obrazoborcom.

Nad bazyliką zaś widok kopuł, murów i pomieszkań dla stałych robotników do fabryki tego kościoła należących, przedstawia małe miasteczko, dla którego wygody znajduje się fontanna. Po 142 stopniach wychodzi się do téj osady nad bazyliką umieszczonéj, stamtąd zaś prowadzą stopnie pomiędzy podwójnym sklepieniem kopuły zrobione, aż do latarni, która ją wieńczy. Z latarni wstępuje się po żelaznéj drabinie w podstawie krzyża umieszczonéj aż do bani tegoż, w któréj się 16 osób zmieści.

I cóżby zrobiły młode Włochy z téj świątyni, gdyby dopuścił Bóg, żeby ów stary opętaniec w czerwonéj koszuli wpadł do niéj z rozbójniczą bandą swoją? Niezawodnie zgotowanoby jéj taki los, jaki spotkał świątynie Francyji, a mianowicie Paryża w czasie rewolucyji, szatańskim złem wielkiéj.

Dzieło wieków poszłoby w rujinę, a pamiątki w grotach Watykańskich przechowane, które Atilla oszczędził, zgruchotaneby zostały przez ucywilizowanych barbarzyńców. Znakomite utwory genialnych mistrzów zakupiliby Anglicy do swojich muzejów, a kruszcowe słupy i drzwi przetopiłby Izrael do kieszeń swojich. Zeszlij Panie Aniołów Twojich świętych na poskromienie nowożytnego Heliodora, a nie daj splugawić tego przybytku świętego, do którego płyną narody wierne i niewierne od krańców ziemi. Nie daj na pohańbienie katedry chrześcijaństwa, katedry Piotrowéj. Przez łzy jego, przez wiarę i miłość jego, nie dopuść téj kary na nas, aby nie wołali poganie: „A gdzież jest Bóg ich?“

(C. d. n.)

---

* Z Prowincyji.

Korespondet lwowski (3) do *Dziennika poznańskiego* bierze gorąco w obronę ojca żyda sprzeciwiającego się nawróceniu córki chrztu pragnącéj.

Pisze on: „Córka tutejszego żyda kramarza, trudniącego się kupnem i sprzedażą starych galonów, kutasów, szpad, kask wojskowych i różnych bižuteryj, niejaka Sara Choja Radamska, dziewczynka 16letnia, pragnąc wychrzcić się, uciekła z domu ojcowskiego i skryła się w klasztorze p. p. Benedyktynek, gdzie ją, jak zwykle w takich razach przyjęto. Ojciec przeciwny ochrzczeniu córki, udał się o pomoc do sądu i władz politycznych, narobił krzyku, poruszył tu w miejscu wszystko, co poruszyć można było, a nadto udał się za pomocą telegrafu do posła wiedeńskiego Mühlfelda i do posła kołomyjskiego, adwokata tutejszego izraelity p. Landesbergera prosząc, by tę jego sprawę poruszyli w radzie państwa i dopomogli do odebrania córki. Nadto, aby ułatwić odebranie córki, rozgłosił sam, czy też rozgłosili jego współwyznawcy, iż Sara, uciekając z domu ojcowskiego, okradła go i skarby zabrane do klasztoru Benedyktynek zaniosła. Otóż ta ostatnia okoliczność ma być zmyśloną jedynie w tym celu, aby zmusić władzę do tym energiczniejszego wdania się w tę sprawę. Z powodu tego wypadku miał namiestnik nietylko dłuższą i jak słychać wcale nie miłą konferencyją z Arcybiskupem Wierzchlejskim, lecz ma nadto nieustanną od dni kilku telegraficzną korespondencyją z ministrami Taaffem i Hyem. Zdaje nam się żadnéj nie ulegać kwestyji, iż skoro ojciec ochrzceniu córki sprzeciwia się, ta jako małoletnia i niemogąca sobą bez zezwolenia ojca rozsądzać, wiary swéj zmienić nie będzie mogła, że więc ochrzconą nie będzie, tym mniéj teraz gdy ze sprawy téj zrobiono sprawę tak wielkiéj wagi, jak niegdyś ze sprawy żydka Mortary, i w parlamencie wiedeńskim, i to w sposób tak gwałtowny ją poruszono. Przeciwnicy konkordatu muszą z radości ręce zacierać, bo jużci wypadek ten wielce im posłuży do tym silniejszego i w gruncie rzeczy uzasadnionego na rząd napierania. Nie znam przepisów, lub ustaw, na mocy których żydóweczkę w klasztorze wbrew woli ojca dotąd zatrzymano, jeżeli jednak istnieją jakie ustawy, które usprawiedliwiają krok ten naruszający prawa ojca do małoletniego dziecka, dotykający kwestyji u ludzi najważniejszéj, bo kwestyji wiary, to ustawy te powinny być zniesione. Jeżeli dziecko małoletnie jest przez ustawy uznane bezwłasnowolnym, jeżeli mu nie wolno rozrządzić swym mieniem, jeżeli mu niewolno żadnego prawomocnego zawierać układu, kontraktu, ślubu, jeżeli chłopcu n. p. małoletniemu nie wolno bez zezwolenia rodziców, lub opiekuna wstąpić do wojska, jeżeli w ogóle pod każdym względem nieletni jest zawisłym od woli ojca, lub opiekuna, czyż można w obec lojiki przyznać takiemu dziecku, takiemu zero, prawo zmieniania wiary bez wiedzy i wbrew woli ojca? Chrzest młodéj Radamskiéj dokonany dotąd nie został i można być pewnym, iż bez zezwolenia ojca dokonanym nie będzie.“

Bardzoć to już widać społeczeństwo „żydami poprzetykane,“ kiedy korespondent do katolickiego *Dziennika poznańskiego* śmie praw ojca niewiernego bronić naprzeciw córce wiernéj.

Korespondent tak się bardzo troska, żeby jéno prawo nie popierało córki buntowniczéj naprzeciw ojcu; a jeżeli jest takie prawo, żeby je zmienić; może nawet życzyłby sobie, żeby miało moc prawną na przeszłość, a więc decydowało i w obecnym konflikcie. Prawo cywilne, niech się korespondent uspokoji, przyznaje w Prusiech, u nas dostateczną pełnoletność do rozeznania prawdziwości religiji z rokiem cztérnastym, w Austryji z osiemnastym, z czego nie robimy złośliwego wniosku, że na północy umysły dojrzewają rychléj.

Ona dziewczyna żydowska więc wskazana prawym cywilnym na „pragnienie chrztu“ dwa lata; ależ prawo zmuszać nie może, jak chce korespondent, żeby córka wróciła pod tyraniją ojca, mściwego żyda, którýby mógł łatwo zapomnieć, że ojcem, a pamiętać tylko, że żydem uprawnionym do nienawiści i zemsty na wyrodną córkę, jednoczącą się religijnie z gojmami.

Logika korespondenta jest osobliwa: „w kwestyji wiary, (pisze) najważniejszéj u ludzi, ustawy naruszające prawa ojca do dziecka małoletniego, powinny być zniesione.“

Religija, przyzna pisarz, jest rzeczą sumienia każdego, a więc téż i małoletniego dziecka; więc by raczéj żądać zniesienia ustaw narzucających tyraniją ojcowską sumieniu dziecka; nie odwrotnie. Zarzuci może korespondent, że dziecko mało-

letnie nie ma rozeznania dostatecznego, więc ojciec ma prawo nim pokierować. Ależ rozum, choć z laty przychodzi, nie wedle lat się rachuje; zresztą szesnastoletnia dziewczyna nieraz już w stan małżeński wstępuje, sama staje się matką, wychowuje religijnie dziatki, a sama nie maż mieć zdania własnego co do religiji, ma być dzieckiem małoletnim co do wiary? A i to trzeba wziąść w porachunek, że łaska Boża może oświecić i w młodszym wieku, tak jak inny niedbalszy o wiarę nie jest oświecony, choć siwiznę ma na głowie. Z państwem trudno się sprzeczać, które jad Józefinizmu truł tak długo, a które i teraz drze konkordat, żeby stanęło ideałem liberałów, jako państwo bezreligijne; choćby można wiele o tym mówić: czy „panująca religija, t. j. ta, któréj zasady państwo bierze w ustawy, a wciela w prawa swoje, która więc za prawdziwą przez naród tak powszechnie uznaną, że na niéj cały ustrój społeczny się opiera, czy porównana być powinna z religijami nie uważanymi za prawdziwe, tylko telerowanymi dla tego, że gwałtu sumieniom się nie chce zadawać. Bo czyż jedna może być wiara i jedno prawo u człowieka dla prawdy i fałszu?

Chrześcijańskie prawo absolutnie obowiązane chrześcijańską wiarą propagować, popierać moralną siłą prawa, nie gwałtu; a nigdy nie równać wiary prawdziwéj ze złą, albo niedobrą, bo niedostateczną.

Od korespondenta do *Dziennika*, który katolicy czytają, żądać zajiste mamy prawo, żeby w rzeczach sumienia na korzyść niedobréj wiary nie żądał staropogańskiéj *Paterna potestas*, pogańskiego wszechwładztwa ojcowskiego, ba może gorszego wszechwładztwa, niż za czasów rzymskich, bo kiedy staropogaństwo oddawało ojcu życie doczesne dziecka na wolą, korespondent żąda oddania życia wiecznego dziewczyny szesnastoletniéj na wolą ojca żyda zaciekłego, który niebo i ziemię poruszył i kłamstwa się dopuszcza i szturmuje do wszystkich fórt, co mu się otwierają tak skwapliwie. Toż na próżno chrześcijańscy męczennicy wywalczyli wolność sumień?

Stanowiska prawnego, jakie korespodent zajmuje, że niedoletniemu, który do cywilnych aktów niezdolny wedle praw państwa, ma być odmówiona zdolność do czynienia aktu sumienia, aktu religijnego, aktu łączności Boga z człowiekiem, przyznamy się, że nie rozumiemy.

Wzmianka o żydku Mortarze, który nie żydkiem, bo z dziecka ochrzconym, zapewne miała uwydatnić wyższość poglądu korespondenta, nad mądrość ustawodawstwa kościelnego. — Przyznamy się, że niefortunny to pomysł.

Wiadomości potoczne.

Poznań, 14 października. W zeszłą niedzielę Naj. Arcypastérz udzielał Sakramentu Bierzmowania uczniom szkoły realnéj w kościele farnym.

O godzinie 8 duchowieństwo kościoła farnego przyjmowało Najp. Arcypasterza u wrót kościelnych, poczym zaraz Naj. Arcypasterz odprawił cichą Mszą św. Następnie ks. Kubowicz, nauczyciel religiji w szkole realnéj, miał z ambony przemowę do swych uczniów, wykładając im jeszcze raz znaczenie Sakr. Bierzmowania, zaczym Najp. Arcypasterz blizko 100 młodzieńców wybierzmował. Uroczystość cała odbyła się z wielkim porządkiem wśród licznego udziału wiernych, między którymi widzieliśmy także kilku nauczycieli szkoły realnéj wraz ze swym dyrektorem.

* Dzienniki włoskie, a za niemi *Dziennik poznański* piszą, że krótko przed spotkaniem się wojsk papiezkich z bandami Garibaldego, Garibaldi zaczął się już był cofać na żądanie króla i przedstawienia swych przyjaciół Sineo i Cotti, i że go wtedy nieprzygotowanego i bez artyleryji obskoczono przeważnemi siłami. Dziś już nie wolno powtarzać fałszów gazet rewolucyjnych. Garibaldi nie cofał się, lecz posuwał na Rzym, pragnąc wciągnąć w bitwę i wojsko królewskie i Francuzów, aby przywieść do zupełnego zerwania między Francyją i Włochami. Bitwa pod Monterotondo była pierwszym czynem Garibaldego po jego deklaracyji w Genewie na zjeździe ligi pokoju. Korespondent nasz rzymski nie omieszkał ze zwykłą sobie dokładnością podać nam szczegółów o tym świetnym zwycięztwie dzielnych bohatyrów Ojca św. Stosunek papiezkich do band był co najmniéj jak 1 do 3. Garibaldi, który chciał „najemników“ rozbić kolbami, który wołał w napuszonych swych i śmiesznych odezwach: *Rzym* albo *śmierć*, nie był ostatnim w ucieczce po rozbiciu band, Rzymu nie wziął i śmierci nie znalazł. Bóg nie dozwoli Garibaldemu umrzeć na polu bitwy, będzie umierał sobie spokojnie bluźniąc Bogu i dyktując bezsilne obelgi na Kościół i na Ojca św.

* W liście z Rzymu znajduje się wiadomość o chlubnéj ranie, otrzymanéj pod Mentana przez *Edwarda Raczyńskiego*. Stan jego wzbudza pewną niespokojność. Ojciec św. przysłał mu błogosławieństwo swoje i modli się o jego wyzdrowienie.

— *Dziennik poznański* umieścił obszérny artykuł o Encyklice papiezkiéj. Artykuł wydaje się i gorący i przychylny. Na wstępie słusznie wynosi, że Pius IX. śród ciężkiego ucisku własnego pamięta o kościele polskim; w dalszym ciągu zręcznie przypomina pieczołowitość dawnych papieży, cóż, kiedy rzecz całą na polityczną korzyść obraca i w niepohamowanym amatorstwie do przytyków, daje orędziu papiezkiemu kolor niewłaściwy. Papież nie naganił tą razą ostatniego powstania, bo je już naganił w Allokucyji, *Dziennik* więc tryjumfuje napróżno. Papież mówi ciągle o Kościele i tylko w dwóch miejscach serdeczną, prawdziwie ojcowską wzmiankę niedoli świeckiego katolickiego społeczeństwa poświęca. *Dziennik* wszędzie naród na piérwszym, a Kościół na drugim miejscu kładzie. *Dziennik* ani czuje, ile ta niewłaściwość jego i ta wyłączna polityczna żarliwość przynosi szkody sprawie Kościoła.

Składka na Ojca św.

Ostatnie najście na państwo kościelne wiele zniszczenia i wiele szkód sprawiło. Pius IX., ojciec nasz, znajduje się w trudnym bardzo położeniu i znowu znaczniejszéj potrzebuje pomocy. Uczuły to wszystkie serca kotolickie i po całym świecie składki nadzwyczajne otworzono. Francyja idzie przodem, ale i w Niemczech, mianowicie nad Renem skwapliwość chwalebną widzimy. My najubożsi dajmy przynajmniéj szeląg wdowi, aby, choć wartością nie zaważy, świadczył o wierze naszéj i o przywiązaniu naszym.

Lista piérwsza.

1. Ks. radzca Bażyński 5 tal. — 2. Ks. Maryański 5 tal. — 3. Ks. Lozerez 6 tal. — 4. P. hrab. Działyńska 50 tal. — 5. Panna E. Radolinska 25 tal. — 6. P. Stan. Koźmian 10 tal. — 7. P. Kazimierz Chłapowski 50 tal. — 8. Ks. Koźmian 15 tal. 9. Ks. Pędziński 5 tal. — 10. Ks. Stagraczyński 3 tal. — 11. Ks. dziek. Zenkteler 3 tal. — 12. Ks. Chmieliński 2 tal. — 13. Ks. dziek. Kessler 5 tal. — 14. Ks. Krzyżanowski 3 tal. — 15. Ks. Dalkowski 3 tal. — 16. Ks. Kłoniecki 5 tal. — 17. Ks. Dutkiewicz 3 tal. — 18. Ks. Migdalski 10 tal. — 19. Ks. Nitschke 3 tal. — 20. Ks. Poniński 8 tal. — 21. Ks. Szubert 4 tal. — 22. Ks. Zillgenz 5 tal. — 23. Ks. Wojczyński 5 tal. — 24. Ks. Dziedziński 2 tal. — 25. Ks. Jaskólski 2 tal. — 26. Ks. Staśkiewicz 1 tal. — 27. Ks. Meissner 1 tal. — 28. ks. Czechowski 1 tal. — 29. Ks. Pankowski 6 tal. — 30. Ks. Wróblewski 1 tal. 15 sgr. — 31. Ks. Wurst 1 tal. — 32. Ks. Akoszewski 1 tal. 33. Ks. Leichter 25 tal. — 34. Ks. Theinert z Gonembic 10 tal. — 36. Ks. Rawicz 10 tal. — 37. Ks. Kittel 10 tal. 10 sgr. 38. Ks. Schroeder z Kościana 10 tal. — 39. Ks. Maj 2 tal. — 40. P. Kittel z Poznania 1 tal. — 41. Naucz. Robiński 1 tal. — 42. P. Paluthe 15 sgr. — 43. P. Schulz 20 sgr. — 44. P. Weiss 15 sgr. — 45. Ks. Marker 5 tal. — 46. P. Manke 5 tal. — 47. Ks. St. Gieburowski z G. Duch. 10 tal. — Razem 350 tal. 15 sr.

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.